

Anna Janoła-Strama

Obraz Napoleona Bonaparte w pamiętnikach Polek

O Napoleonie – cesarzu Francuzów napisano już wiele. A. Nieuważny zanotował, iż do 1990 roku ukazało się 787 457 książek i artykułów o Napoleonie Bonaparte i wszystkich aspektach jego epoki¹. Wydawać by się więc mogło, że temat ten powinien zostać wyczerpany. Problematyka napoleońska wzbudza jednak nadal wiele emocji i kontrowersji. Dzieje się tak dlatego, że Bonaparte to nie tylko najwybitniejsza jednostka XIX wieku, to również postać przesycona dramatyzmem, która sięgnęła po najwyższe laury tego świata, by następnie stracić wszystko i umrzeć w niewoli. Jego losy stały się bliskie i fascynujące także dla ludzi XX wieku, gdyż to stulecie również przyniosło niejedną tego typu oszałamiającą, ale i tragiczną karierę (np. postać Adolfa Hitlera).

Napoleon mawiał: „Świat jest ciekawy poznania najdrobniejszych szczegółów życia człowieka, który odegrał wielką rolę, co pije, co je, jak długo śpi, jakie są jego codzienne przyzwyczajenia, wszystko w nim budzi zainteresowanie”². Źródłem bezpośredniego poznania tychże ciekawostek były, są i pozostaną pamiętniki. Oczywiście największą wartość mają pamiętniki osób będących przedmiotem naszego zainteresowania. Napoleon, jak wiadomo, napisał, czy raczej podyktował swe wspomnienia Emmanuelowi de Las Cases, który opublikował je jako *Mémorial de Sainte Hélène* w 1823 roku w Paryżu, odnosząc przy tym ogromny sukces wydawniczy³. Wydaje się jednak, że równie ciekawe i dostarczające wielu istotnych wiadomości mogą być pamiętniki świadków epoki.

¹ A. Nieuważny, *My z Napoleonem*, Wrocław 1999, s. 5.

² M. Senkowska-Gluck, *Napoleon. Maksymy*, Warszawa 1983, s. 26.

³ Szerzej na ten temat: A. Nieuważny, op. cit., s. 144–146.

Oczywiście należy mieć na względzie niebezpieczeństwa wynikające z subiektywizmu przekazów pamiętnikarskich⁴, ale jeśli spełni się warunki dobrej krytyki źródłowej, pamiętnik może być nie tylko fascynującą lekturą, ale i kopalnią wiadomości. Warto przytoczyć wypowiedzi kilku wybitnych badaczy, którzy dostrzegali w pamiętnikach szczególne wartości. Dla Stefana Kieniewicza pamiętnik jest wbrew pozorom trudnym, kłopotliwym i niebezpiecznym typem źródła, ale jednocześnie potrzebnym i pełnym przy tym uroku⁵. Wg Jerzego Kozakiewicza natomiast spontaniczność i subiektywizm przeżywanej rzeczywistości nie jest wadą, a wręcz przeciwnie zaletą, zaś

subiektywizacja wydarzeń absolutnie nie jest równoznaczna z nieścisłością, brakiem prawdy historycznej, albo wręcz niewiarygodnością źródła [...] ponadto [...] pojęcie „prawdy historycznej” lub „prawdy” w ogóle mieści w sobie możliwość równoczesnego istnienia wielorakich form jednej „prawdy”. Źródło nawet uznane za w znacznym stopniu obiektywne, oddaje tylko fragment minionej rzeczywistości, wybrany często arbitralnie, według subiektywnych kryteriów przez jego twórcę⁶.

Franciszek Jakubczak stwierdził wręcz, z punktu widzenia socjologa, że „dylemat, czy badać obiektywną rzeczywistość, czy jej subiektywne odbicie, jest pozorny, bo ludzkość nie zna innego odzwierciedlenia obiektywnej rzeczywistości jak za pośrednictwem subiektywnego czynnika świadomości”⁷, literatura wspomnieniowa „przekształca perspektywę widzenia procesu dziejowego”⁸, a pamiętnik jest „najbardziej autentycznym i pełnym wyrazem osobowości jednostkowej konkretnego historycznego człowieka”⁹.

Obecnie pamiętnik traktowany jest przez historyków coraz poważniej. Wiąże się to, według Jerzego Maternickiego, z pogłębianiem się relatywizmu w historiografii, tj. z przekonaniem, że nie ma źródeł absolutnie pewnych; wszystkie są w większym

⁴ S. Kościalkowski do cech związanych z subiektywizmem pamiętników zaliczył m.in. „nieścisłości i omyłki faktyczne, wynikające z możliwości zapomnienia różnych szczegółów przez autora pamiętników, zwłaszcza, jeśli były one pisane o wiele później, w wiele lat po wypadkach opisywanych bez jakichkolwiek dokumentów, notatek i materiałów pomocniczych [...]”; przesadę roli własnej autora pamiętników w faktach pomyślnych, w których brał on udział, z jednoczesnym pomniejszeniem w tychże faktach roli innych osób; chęć usprawiedliwienia się”. S. Kościalkowski, *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954, s. 109.

⁵ S. Kieniewicz, *Materiały pamiętnikarskie w moim warsztacie badawczym*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1971, nr 2, s. 33.

⁶ J. Kozakiewicz, *Pamiętniki jako źródło oraz ich funkcja w procesie kształtowania świadomości społecznej*, „Historyka” 1982, t. XII, s. 129–130. Autor wskazuje również na istotne rozważania na ten temat: W. Kula, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, s. 47–48.

⁷ Cyt. za J. Bukowski, *Wartość poznawcza dokumentów pamiętnikarskich*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 4, s. 96.

⁸ Cyt. za Z. Wojtkowiak, *O klasyfikacji i interpretacji pamiętników. Uwagi i propozycje*, „Studia Źródłoznawcze” 1980, t. XXV, s. 164–165.

⁹ Ibidem.

lub mniejszym stopniu subiektywne, co sprawia, że cała nasza wiedza o przeszłości ma charakter względny. Ponadto, dzisiejszych badaczy, w większym stopniu niż kiedyś, interesuje „subiektywna” strona procesu dziejowego (tj. świadomość społeczna, ideologie, mentalność poszczególnych warstw itp.)¹⁰.

Warto również przytoczyć słowa samego Napoleona, które znakomicie komponują się z wcześniej przedstawionymi opiniami zawodowych historyków:

Owa prawda historyczna, tak upragniona, do której każdy tak gorliwie się odwołuje, to nazbyt często tylko puste słowo: jest nieosiągalna w chwili, gdy dzieją się wydarzenia, w ogniu krzyżujących się namiętności, a jeśli później dochodzi się do zgody na jej temat, oznacza to tylko, że zabrakło już zainteresowanych i oponentów. Lecz czymże jest najczęściej owa prawda historyczna? Uzgodnioną bajką, jak to ktoś trafnie powiedział¹¹.

Wiek XIX przyniósł bujny rozwój pamiętnikarstwa. Duży z pewnością wpływ miała na to epoka wojen napoleońskich, która poprzez swój rozmach wyrwała się niezatartym piętnem w pamięci jej świadków. Wielu chciało opisać swoje przygody, koleje losu, przekazać potomnym własną relację i opinię na temat tych wiekopomych wydarzeń. Ponadto dla polskich pamiętnikarzy krótki okres istnienia Księstwa Warszawskiego stanowił jeden z nielicznych promieni rozświetlających mroki dziejów porozbiorowych, na które przypadła ich starość. Na rozkwit pamiętnikarstwa wpływ miał też z pewnością romantyzm, podkreślający indywidualizm przeżyć człowieka, dążącego do ich ekspresji. Pamiętnik dawał taką możliwość, dla Polaków dodatkowo był on jednym z niewielu sposobów przedstawienia swych prawdziwych poglądów mimo istniejącej cenzury.

Wśród Polaków stosunkowo najczęściej po pióro sięgali żołnierze i politycy, którzy w okresie napoleońskim mieli mniejszy lub większy wpływ na wypadki historyczne (wystarczy wspomnieć tu takie postacie, jak książę Adam Jerzy Czartoryski, czy mniej znani M. Ogiński, J. Załuski). Można również natrafić na pamiętniki chłopów – żołnierzy, choć należą one do rzadkości. Sporo natomiast mamy pamiętników literatów (jak choćby znakomite *Trzy po trzy* A. Fredry) oraz pamiętników kobiecych, których analiza będzie przedmiotem dalszych rozważań. Wiele wspomnień doczekało się jeszcze dziewiętnastowiecznych wydań, czy to w postaci książkowej, czy też we fragmentach na łamach czasopism; niektóre świętowały swoje kolejne edycje w naszym stuleciu, inne zaś do tej pory pozostają w rękopisach, czekając na swoich badaczy i wydawców.

Analizę pamiętników kobiecych należałoby poprzedzić ich ogólną charakterystyką. Z pewnością nie znajdziemy tu dokładnych relacji z pól bitewnych, czy też szczególnie głębokich analiz polityki Bonapartego. W Napoleonie autorki dostrzegały rzecz jasna wielkiego wodza, wybitnego władcę, z pewnością jednak spoglądały one na niego głównie od strony salonowej, dla wielu z nich był on także

¹⁰ J. Maternicki, *Pamiętnik jako dokument kultury historycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11/12, s. 240.

¹¹ M. Senkowska-Gluck, op. cit., s. 32.

obiektem westchnień. Notowały więc skrzątnie, co powiedział, jak się zachował, jakie nowiny na jego temat krążą po salonach. Wobec faktu, że po pióro głównie sięgały wówczas przedstawicielki rodów szlacheckich, zaprezentowane pamiętniki przedstawiają spojrzenie na Napoleona właśnie ze strony polskich szlachcianek. Niektóre z nich widziały cesarza, rozmawiały z nim, inne tylko słyszały o nim obiegowe plotki, prawie każda jednak coś pisze na jego temat. Wiele z nich spisywało swe wspomnienia po latach, tak że widoczne jest gdzieś spojrzenie retrospektywne, opatrzone narosłymi później przemyśleniami. Wydaje się jednak, że to, jakim go widziały i jakim zapamiętały Polki, jest istotne dla właściwego oddania nastrojów społeczeństwa polskiego tamtych dni, a może również, w swej warstwie anegdotycznej i nie tylko, dostarczać cennych wiadomości.

Mówi się, że najważniejsze jest pierwsze wrażenie. Przyjrzyjmy się więc, jak też Napoleon oddziaływał swym urokiem osobistym na Polki, jak zachowywał się na balach itp. Anna Nakwaska z Krajewskich ujrzała cesarza na prezentacji dam, jaka odbyła się w Warszawie w 1807 roku. Napoleon miał wejść do sali jak na pole walki lub na plac rewii, szybko i obojętnie. Wkrótce jednak twarz jego złagodniała, a zatrzymując się przed Marią Walewską, zawołał głośno: *O, jakież to mnóstwo pięknych kobiet w Warszawie!*¹² Autorka dokładnie nie cytuje słów, które do nich kierował, zaznacza jedynie, że były to te same, które każdy panujący zobowiązany jest mówić przy prezentacji i „których z abecadłem od kolebki uczyć się powinien”¹³, a choć Napoleon dość późno się ich nauczył, doskonale dawał sobie radę, jak na prawdziwego władcę przystało. Pytał bez czekania na odpowiedź, mijał zrećnię te osoby, które mu się nie podobały, chwalił strój pięknych, a kobiety mniej urodziwe lub w podeszłym wieku pytał o urzędy mężów, liczbę dzieci.

Pamiętnikarka opisuje również przebieg zwykłego wieczoru na dworze cesarskim. Najczęściej zaczynano od gry w karty, przy czym nie trwało to zbyt długo i grano nie na pieniądze. Następnie odbywał się koncert. Napoleon zajmował krzesło w samym środku, damy siadały koło niego tworząc półkole, a mężczyźni ustawiali się za krzesłami. Jak to komentuje autorka „był to zaiste rzadki widok zwycięzcy, który szczerze z zawojowania swego z podbitymi się cieszy, a hołd nie wymuszony, ale serdeczny od nich przyjmuje”. Napoleon miał słuchać z zadowoleniem, czasem wybijając rytm nogą i zażywając tabakę, tym bardziej, że jego kapelmistrz znając gust swego pana, „serwował” głównie pieśni włoskie¹⁴. Koncert najdłużej trwał trzy kwadranse, a gdy Napoleon wstał ze swojego miejsca, oznaczało to jego koniec, choć autorka wyraźnie zaznacza, że cesarz nigdy nie przerwał śpiewu.

¹² A. Nakwaska z Krajewskich, *Wyjątki z pamiętników współczesnych*, „Gazeta Warszawska” 1852, nr 209, s. 4.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem. Jak wiadomo, Napoleon cenił przede wszystkim operę włoską. Jego ulubionym śpiewakiem był kastrat Girolamo Crescenti, któremu miał dać Żelazną Koronę – odznaczenie przyznawane za... odwagę na polu bitwy. Z ciekawostek wspomnieć można jeszcze, że wojsko francuskie ruszało czasem do ataku przy dźwiękach muzyki operowej. Por. V. Cronin, *Napoleon*, Kraków 1999, s. 355.

Po koncercie następowała wieczerza. Damy siedziały, a panowie (wśród nich cesarz) chodzili wokół stołu i usługiwali. Napoleon oddalał się najczęściej w środku wieczerzy, obszedłszy najpierw cały stół i powiedziawszy każdej damie coś miłego. Anna Nakwaska wyraźnie sugeruje, że wtedy dopiero znikala atmosfera napięcia, dworskiej etykiety, a zabawa trwała do północy. Choć pisała wspomnienia w późnej starości, opierając się tylko na swej pamięci, wyraźnie pamięta pewien bal wydany przez Joachima Murata, na którym Napoleon usiadł przy stoliku obok niej. Píše, że „zbliżenie się do wielkiego człowieka na zawsze przyjemne wspomnienie w mojej pamięci zostawiło”¹⁵.

Henrietta z Działyńskich Błędowska, w przeciwieństwie do poprzedniczki, nie rozmawiała z Napoleonem osobiście. Widziała go tylko z daleka (w trakcie swojego pobytu w Paryżu w 1810 r.), gdyż ze względu na młody wiek (miała wtedy 16 lat) nie mogła być prezentowana na dworze. Najczęściej przypatrywała się Napoleonowi w teatrze przez lornetkę, gdyż miała łożę naprzeciwko cesarskiej. Zapisuje, że gdy cesarz zwrócił swe spojrzenie na nią, było tak przeszywające, że musiała mimo woli i lornetkę, i oczy spuścić¹⁶.

Inna z pamiętnikarek miała jeszcze mniej szczęścia. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa widziała Napoleona tylko przez okno karety, kiedy czekał na zmianę koni w jednej z karczm na drodze z Błonia do Sochaczewa. Zapisła, że mimo faktu, iż widziała go tylko z daleka i przez krótką chwilę, było to dla niej ogromne przeżycie¹⁷.

Jak już wcześniej wspomniano Anna Nakwaska zachwycała się klasą Napoleona jako władcy. Wirydianna Fiszerowa przekazuje nam natomiast wiadomości na temat jego pierwszych kroków w tej roli. Zaproszona została bowiem na przyjęcie wydawane przez Józefinę, występującą po raz pierwszy w roli żony Pierwszego Konsula. O Napoleonie píše, że „czuł się nieswojo jako dygnitarz. Rozmawiając z obcymi ministrami skubał guziki swego fraka jak mały sztubak. Bardziej do twarzy było mu w obozie, niż na salonach”¹⁸. Wirydianna Fiszerowa, jak to kobieta, pilnie obserwowała wygląd Bonapartego, zmieniający się w ciągu lat. W 1807 roku ze smutkiem zanotowała, że stracił na atrakcyjności. Nadmierna otyłość zaczęła przeszkadzać mu w chodzie i zmniejszyła wzrost. Rysy twarzy uległy zgrubieniu, tracąc delikatność, a spojrzenie stało się ponure. Nic jednak miał nie stracić ze swojej energii, „zadawał pytania tak dobitnie, że trzeba było mieć wiele przytomności umysłu, by na nie odpowiedzieć, choć były nieskomplikowane”¹⁹. Potrafił także pytania dobierać do twarzy i to zawsze trafnie, i tak np. kobietę znaną z licznych

¹⁵ A. Nakwaska, op. cit., nr 209, s. 4.

¹⁶ Por. H. Błędowska z Działyńskich, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, Warszawa 1960, s. 108–109.

¹⁷ Por. K. Hoffmanowa z Tańskich, *Pamiętniki*, Berlin 1849, s. 38. Autorka podaje miejscowość Ceglów, gdzie miała znajdować się owa karczma. Wydaje się to mało prawdopodobne, gdyż Ceglów znajduje się trochę dalej za wspomnianymi miejscowościami.

¹⁸ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób pastronnych*, Londyn 1975, s. 250–251.

¹⁹ Ibidem, s. 289.

romansów zapytał, czy dużo ma potomstwa. Inna wspomniana przez nią komiczna sytuacja wynikała z nieporozumienia. Napoleon, w Poznaniu na prezentacji dam, do trzech ładnych dziewcząt, ubranych w suknie z tiulu haftowane w srebrne motyle, powiedział: „Macie suknie z Lyonu!” Panienki niezbyt mocne w francuszczyźnie odpowiedziały zapłnione: „Nie Sire! To nie lwy, to motyle”²⁰.

Największe chyba wrażenie cesarz wywarł na Annie z Potockich Wąsowiczowej, która gdy go po raz pierwszy ujrzała podczas prezentacji dam na Zamku Królewskim tak się wzruszyła, że nie była w stanie wydusić z siebie żadnej logicznej odpowiedzi na zadane jej przezeń pytanie. Wydawało jej się, że otacza go aureola, chwala geniuszu, że z pewnością jest osobą, która musi być nieśmiertelna. W trakcie kolejnego spotkania autorka nie dała się już jednak zaskoczyć wzruszeniu, a wręcz przeciwnie – popisała się celnym dowcipem. Podczas balu Napoleon miał zadać jej pytanie: „Co sądzi pani o moim tańcu? Myślę, że się pani ze mnie wyśmiewała”. Na co ona odparła: „Doprawdy Najjaśniejszy Panie, jak na wielkiego człowieka tańczysz doskonale”²¹.

Opis przyjęcia u dworu, jaki dała nam już Wirydianna Fiszerowa, Anetka (tak zdrobniale nazywano Annę Potocką-Wąsowiczową) uzupełnia m.in. informacją, że cesarz przyjmował damy dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i w piątki, rano zaś wymieniał panie mające grać z nim w wista wieczorem. Były to zawsze: jedna starsza i dwie spośród najmłodszych. Anetka miała grać bardzo często, na co z pewnością wpłynęła jej trafna odpowiedź na pytanie, jakie Napoleon zadał jej, gdy grała z nim po raz pierwszy. Zapytał mianowicie: „O co gramy?”, na co ona odparła: „Ach Wasza Cesarska Mość, o jakieś miasto, jakąś prowincję, jakieś królestwo!” Napoleon roześmiał się i spytał: „No, a gdybym to ja wygrał?”, wtedy Anetka rzekła bez zająknięcia: „Wasza Cesarska Mość jest przy gotówce, raczy może zapłacić za mnie”²². Pisze, że kolacja dla niektórych kobiet mogła być dość stresująca, gdyż Napoleon, krążąc wokół dam, zadawał im mnóstwo pytań o książki, myśli, upodobania i wymagał szybkich odpowiedzi.

Autorka tak się widocznie spodobała Napoleonowi, że została zaproszona 28 czerwca 1810 roku na obiad do Saint-Cloud. Przedstawiła w swym pamiętniku dokładny jego przebieg. Przybyła na miejsce o 17³⁰. Najpierw odbyła się półgodzinna przejażdżka po parku, w czasie której Napoleon otrzymywał podania od ludzi. Przekazywał je następnie sekretarzowi, który przygotowywał ich streszczenia. Co rano były one odczytywane Napoleonowi, który sam dyktował odpowiedzi. Po przejażdżce rozpoczął się obiad. Pomimo tego, że było jeszcze jasno, zapalono wszystkie świeczniki, chociaż okna pozostawiono otwarte. Podobno Napoleon tak najbardziej lubił jadać obiad. Za krzesłem cesarza stał z serwetką paż, który udawał, że podaje talerz. Tak naprawdę nigdy tego nie robił, gdyż Napoleon wolał, by wyre-

²⁰ Ibidem.

²¹ A. Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 1965, s. 101.

²² Ibidem, s. 106.

czął go jeden z kuchmistrzów. Dworska etykieta była więc zachowana, choć pozornie. Cesarz jadł mało i szybko, wybierał prostsze dania, w połowie obiadu zaś podano mu karczochoy w ostrym sosie, które zjadł wszystkie po tym, jak nikt inny nie chciał ich spróbować (zbyt pospolity musiał to być posiłek dla tak delikatnych gardeł, jakimi odznaczały się uczestniczące w obiedzie osoby). Wieczór zakończył się spektaklem teatralnym, w którym wystąpił znakomity francuski artysta François Joseph Talma, ulubiony aktor Napoleona, którego ruchy cesarz rzekomo starał się naśladować. I tak np. charakterystyczny gest założenia lewej ręki za siebie Bonaparte miał zapożyczyć właśnie od niego²³.

Wydaje się oczywiste, że w tej analizie nie można pominąć Marii Walewskiej, słusznie określanej mianem polskiej małżonki Bonapartego. Jakie były jej wrażenia, czy nie pozostawiła czasem po sobie pamiętników, jako że z pewnością miała co opisywać! Pamiętnik pozostawiła, ale jest on niestety dla historyków niedostępny. Marian Brandys w swej znakomitej książce *Kłopoty z panią Walewską* pisze, że istnieją osobiste papiery Walewskiej, jej obfita korespondencja oraz dwie kopie pamiętnika. Niestety znajdują się one w niedostępnych dla badaczy archiwach dwóch arystokratycznych rodzin francuskich, wywodzących się od Walewskiej: hrabiów Ornano, w zamku La Branchoire w Turenii, oraz w Paryżu, u hrabiów Colonna-Walewskich. Jedynym historykiem-napoleonistą, który uzyskał zgodę na kwerendę w zbiorach paryskich Walewskich, był Fryderyk Masson, ale nie zdołał on i tak przejrzeć wszystkiego, gdyż część materiałów, w tym znaczne partie pamiętnika, rodzina uznała za nie nadające się do publikacji. Badacz ten napisał w 1893 roku krótki szkic biograficzny o Walewskiej, który stał się na prawie pół wieku podstawą informacji o pięknej Marii. Niestety nie przytoczył on w nim dosłownych sformułowań autorki, zastępując je własnym omówieniem, ani też nie podał szczegółowych wskazówek źródłowych. Nowy zwrot nastąpił w latach 1934–1935, kiedy to ukazała się opowieść biograficzna hrabiego d'Ornano, prawnuka Marii Walewskiej, pt. *Życie i miłości Marii Walewskiej*. Autor oparł się na bogatym zestawie źródłowym (korespondencja, skrócona wersja pamiętnika, pisane na gorąco komentarze Marii do ważniejszych wydarzeń). Nie ograniczył się jednak do przekazania autentycznej wersji dokumentów, lecz stworzył dzieło literackie, przekreślając tym samym jego wartość badawczą. Wszelkie ponawiane próby zagłębienia się badaczy w archiwa potomków pięknej Polki kwitowane są krótko, że wszystko, co było przeznaczone do publikacji, znajduje się w książce hrabiego Ornano²⁴.

A nasze rodaczki – pamiętnikarki, czy piszą coś na temat tego słynnego roman-su cesarskiego, który przez wiele miesięcy był głównym przedmiotem rozmów we wszystkich salonach Warszawy? Niestety, również tutaj znaleźć możemy tylko skromne wiadomości. Być może był to temat, powiedzmy sobie, dość wstydlivy jak na owe czasy, ponadto pewien wpływ na powściągliwość pamiętnikarzy – przy-

²³ Ibidem, s. 208–215.

²⁴ M. Brandys, *Kłopoty z panią Walewską*, Warszawa 1971, s. 10–17.

najmniej w początkach drugiej połowy XIX wieku – mógł również wywierać fakt, iż w latach 1855–1860 we Francji na czele ministerstwa spraw zagranicznych stał Aleksander hr. Colonna-Walewski, syn Napoleona i Marii.

Wyciagnijmy jednak z pamiętników gwoli zaspokojenia ciekawości kilka przykładowych informacji. Anna Wąsowiczowa pisze na przykład tak: „Niektórzy utrzymywali, że widzieli, jak po kontredansie cesarz uściśnął jej rękę, co, jak powiadano, równało się schadzce. Rzeczywiście doszło do niej nazajutrz wieczorem”. Wtedy to Maria „równie słabo się broniła, jak twierdza Ulm”²⁵. Wspomina również o tym, jak Napoleon sprowadził Walewską do swej kwatery w Ostródzie (tu autorka się myli, gdyż Maria Walewska towarzyszyła Napoleonowi nie w Ostródzie, lecz w Kamieńcu Suskim), o czym Anetka wie od przyjaciółki naszej bohaterki narodowej. Tam m.in. kazał, aby wybrała sobie najpiękniejszy spośród szali przysłanych przez Persję dla cesarzowej Józefiny. Walewska miała zgodzić się na przyjęcie najskromniejszego, i to nie dla siebie, lecz dla swojej przyjaciółki. Wirydianna Fiszczkowa o romansie Walewskiej z Napoleonem pisze bardzo dyskretnie, nie wspomina jej nazwiska, zaznacza jedynie, że raczej nie urodą, lecz swą dobrocią i naiwnością podbiła serce Napoleona.

Skoro już jesteśmy przy sprawach sercowych, to można przytoczyć informację z pamiętnika Anny Nakwaskiej, która świadczy o tym, że Napoleon sprawował niepodzielną władzę nad swymi marszałkami nie tylko na polu bitwy, ale także starał się kontrolować ich decyzje matrymonialne. Wynikało to z pewnością w jakimś stopniu z maksymy jaką wyznawał: „Nie lubię małżeństw z miłości. Rozpalone głowy radzą się tylko wulkanu wyobraźni”²⁶. Otóż autorka zamieszcza w swoim pamiętniku usłyszaną od wiarygodnej osoby pogłoskę, jakoby Napoleon jednym słowem miał zniweczyć potajemne małżeństwo zawarte przez Charlesa Tristana de Montholon z Emilią Cichocką, przyjaciółką Marii Walewskiej²⁷. Małżeństwo natomiast Louisa Moranda z Polką – Emilią Parys zaakceptował, choć początkowo był mu przeciwny, gdyż miał inne plany matrymonialne względem Moranda (przeznaczył mu podobno na małżonkę księżniczkę bawarską). O historii tego polsko-francuskiego małżeństwa wspomina w swoim pamiętniku Sabina z Gostowskich Grzegorzewska, krewna Emilii Parys. Pisze m.in. o prezentacji pani Morand przed Napoleonem, podczas której była ona tak speszona, że nie potrafiła odpowiedzieć na żadne z pytań zadanych jej przez cesarza. Bonaparte zwracając się do Moranda miał pochwalić urodę jego żony, co bardzo ucieszyło generała, któremu ogromnie zależało, aby jego żona została przez zwierzchnika zaakceptowana²⁸. Można również wspomnieć, że cesarz był ojcem chrzestnym ich pierwszego syna (choć go osobiście do chrztu nie trzymał), który zresztą otrzymał imię Napoleon.

²⁵ A. Potocka-Wąsowiczowa, op. cit., s. 101. W kampanii 1805 roku ta kluczowa twierdza padła w ciągu jednego dnia.

²⁶ O. Aubry, *Prywatne życie Napoleona*, Katowice 1991, s. 141.

²⁷ Por. A. Nakwaska, op. cit., nr 212, s. 4.

²⁸ S. Grzegorzewska z Gostowskich, *Pamiętniki*, Warszawa 1888, s. 184.

W pamiętnikach kobiecych znaleźć też możemy ciekawostki, których z pewnością próżno byłoby szukać gdzie indziej. Anetka zanotowała na przykład, że Napoleon, gdy starał się o rękę Marii Ludwiki, miał otrzymać od swego kuriera Anatola de Montesquiou zamiast portretu przyszłej małżonki jej pantofelek. Podobno mała stopa miała być jedynym jej atutem, a Napoleona, jak to zaufani wiedzieli, najbardziej pociągały w kobietach ich małe dłonie i stopy (duże określał mianem „prostaczkich kończyn”²⁹). Ta sama autorka po wizycie w Malmaison, gdzie oglądała m.in. sypialnię Napoleona, zanotowała:

Pokój ten sam przez się jest jednym z najpiękniejszych, jakie można ujrzeć. Rzeźbione łożo wzorowane na sprzętach starożytnych odznacza się prostotą i nieskazitelnością linii; stoi ono na wzniesieniu pokrytym olbrzymią skórą tygrysią nadzwyczajnej piękności. Wspaniały namiot, zastępujący zasłony, podtrzymują trofea wojenne, z których każde przypomina jakieś zwycięstwo lub podbój. Nie są to nic nie znaczące insygnia wojskowe ani bogate ozdoby, ale jakby wymowna kronika bohaterskich czynów żołnierzy i chwały wojownika, którego były zdobyczą³⁰.

Inna pamiętnikarka – Waleria Tarnowska, zapisała natomiast we wspomnieniach spotkanie z matką Napoleona – Letycją Bonaparte, w trakcie swej wizyty w Rzymie w 1804 roku. Z jej opowiadań dowiedziała się m.in., że Napoleon od siódmego roku życia odznaczał się charakterem butnym, gwałtownym, zawsze chciał być pierwszy, niełatwo ustępował. Wbrew życzeniom matki od dzieciństwa pragnął być żołnierzem, „dobrowolnie się zaprawiał do trudów i niewygody, jadał tylko komysniak żołnierski i sam siebie próbował rozlicznymi umartwieniami”³¹.

Na kartach pamiętników odnaleźć też możemy sporo refleksji na temat polityki Napoleona, znaczenia jego postaci dla świata. Przytoczmy kilka z nich. Wspomniana przed chwilą Waleria Tarnowska na wiadomość o rozstrzelaniu księcia d’Enghien³², zareagowała pełnymi rezygnacji słowami: „alboż na Ziemi nigdy nie znajdzie się bohater, któryby wszędzie i zawsze miał bohaterem pozostać?”³³. Dowiedziawszy się zaś o koronacji cesarskiej Napoleona nie chce wierzyć, aby ten wielki człowiek „dbał o jeden tytuł więcej i żeby jego ambicje tyłu niższymi być

²⁹ O. Aubry, op. cit., s. 158.

³⁰ A. Potocka-Wąsowiczowa, op. cit., s. 195.

³¹ W. Tarnowska ze Stojnowskich, *Podróż Polki do Włoch w epoce napoleońskiej, 1803–1804*, „Przegląd Polski” 1897, t. 123, s. 87.

³² Księcia d’Enghien podejrzewano oto, że był powiązany ze spiskowcami (Cadoudal, Moreau, Pichegru) chcącymi obalić Pierwszego Konsula w 1804 roku. Wiadomo było, że obecność jakiegoś tajemniczego księcia Bourbona w Paryżu miała być hasłem do ogólnego powstania. Uznano, że chodzi o Louisa de Bourbon-Condé, księcia d’Enghien, gdyż znajdował się najbliżej granicy Francji, w miejscowości Ettenheim, w margrabstwie badeńskim. Księcia porwano i skazano na karę śmierci, choć zaprzeczył on, jakoby miał brać udział w spisku. Wyrok oparto na stwierdzeniu księcia, że walczył przeciwko rewolucyjnej Francji. Bonaparte chciał w ten sposób pokazać całej Europie, że o żadnym kompromisie z Bourbonami nie może być mowy. Por. A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 118–119.

³³ W. Tarnowska ze Stojnowskich, op. cit., s. 89.

mogły od jego chwaly!”³⁴. Woli raczej wierzyć, że przyjął ten tytuł po to, aby sakrą cesarską wzmocnić swoją pozycję i przywiązać do siebie znanych ze swej zmienności Francuzów.

Z niektórych relacji wyraźnie wynika, że Napoleon dla wielu pamiętnikarek był uosobieniem sił ponadludzkich, zjawiskiem o wymiarze niemal apokaliptycznym. Sabina Grzegorzewska tak zanotowała:

Napoleon był jednym z tych ludzi opatrzonych, od czasu do czasu jawiących się na tle dziejów, którzy byli, bo być musieli. W nich to głównie objawia się myśl Boża [...] Dzieje jego stanowią epokę w dziejach ludzkości, mianowicie pod względem religii, ducha, praw i wyobrażeń tu zostawia one niezatarte niczym ślady³⁵.

Trudno także nie zgodzić się z autorką, która w kodeksie cywilnym Napoleona widzi wiekopomne dzieło na miarę kodeksu justyniańskiego, dzieło będące kuźnią wiedzy dla prawodawstwa europejskiego. Zarzuca jednak Napoleonowi egoizm, którym miał zarazić cały naród: „Gdyby jego pomysły były doszły do skutku, reszta państw europejskich, a może i zamorskich byłaby się stała francuskimi prowincjami [...] Chciał, aby Europa była Francją, a Paryż stolicą świata”³⁶. Jego naczelnym powiedzeniem miało być: „Jam jest Francją, a Francja światem”³⁷.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, dowiedziawszy się o śmierci cesarza, zapisała w swoim dzienniku:

Zupełnie temu zdarzeniu nie dawałam wiary. Zdawało się, że on był zbyt wielki, aby pospolite wypadki życia dotknąć go miały [...] Ten, który życiem milionów ludzi rozporządzał, przed którym drżał świat cały, stoi sam bez władzy przed tronem przedwiecznego, trwoga jego większa jest może od trwogi tego żołnierza, którego niegdyś nie za człowieka, ale za rzecz uważał [...] a wspomniawszy, że zimny glaz go okrywa, że wszechmocny nie liczy państw, które on podbił, bitew, które wygrał, królów, których porobił, ale dobre uczynki jego... truchleją. Dzieje najpóźniejsze będą mówić o Napoleonie, oddadzą mu sprawiedliwość, wykrzyją błędy, ja dziś litować się tylko nad nim mogę...³⁸.

Sporo również napotkać możemy w pamiętnikach opinii o stosunku Napoleona do Polski i Polaków, ocen jego polityki. Karolina z Potockich Nákwaska w pamiętniku, w którym opisuje czyny wojenne swojego ojca Adama hr. Potockiego, twórcy 11. pułku jazdy Księstwa Warszawskiego, oskarża Napoleona o to, że w 1809 roku nie przywiązywał większej wagi do wywalczonej przez Polaków Galicji: „z zimną krwią i nieczułością oprawcy rozdzierającego serca swych ofiar, stanowił o losie kraju tyle mu przychylnego, opuścił go na koniec i pogrążył naród w nową prze-

³⁴ Ibidem, s. 97.

³⁵ S. Grzegorzewska z Gostowskich, op. cit., s. 146.

³⁶ Ibidem, s. 145.

³⁷ Ibidem.

³⁸ K. z Tańskich Hoffmanowa, op. cit., s. 90–91.

paść”³⁹. Wygnanie Napoleona na wyspę św. Heleny uznana za sprawiedliwą karę za „zawody uczynione narodowi, co z taką wiernością szedł za nim, a który on tak niemilosiernie opuścił”⁴⁰.

Wiele również pisze na temat polityki Napoleona Wirydianna Fiszerowa. W jej pamiętniku znajdujemy m.in. odpis z oryginału listu Bonapartego do generała Dąbrowskiego, w którym dziękuje on za wspaniałą postawę polskich legionów w ostatnich walkach we Włoszech: „powiedz Twoim wiarusom, że myślę o nich ciągle, że liczę na nich i doceniam ich oddanie sprawie, której bronimy, że nie przestanę być ich przyjacielem i towarzyszem”⁴¹. Jakże autorce musiało być smutno, gdy po latach umieszczała te słowa na kartach swych wspomnień. Być może czyniła to po to, aby uzmysłowić swym przyszłym czytelnikom, co Napoleon obiecywał, a co rzeczywiście uczynił z legionami. Będąc w Paryżu w momencie ogłoszenia układu w Amiens, przynoszącego kruchy, acz upragniony przez Europę pokój, odebrany przez Francuzów z entuzjazmem, pisze o nastrojach publicznych wręcz coś odwrotnego. Według niej, uroczystości odbywające się z tej okazji owiane były atmosferą smutku. Być może taki, a nie inny zapis wziął się stąd, że autorka zapamiętała ten okres, tak jak i większość Polaków, jako naznaczony rozpaczą z powodu pokoju, który nic nie wnosił w sprawie polskiej, a wręcz przeciwnie – zawierał postanowienia, które wróżyły jej jak najgorzej.

Rok 1806 i wydarzenia z nim związane zajęły rzecz jasna również wiele miejsca na kartach jej pamiętnika. Opis tych wydarzeń łączy autorka z charakterystyką Napoleona. W jej ironicznej opinii potrafił on uzyskać to, co chciał. Kiedy po wkroczeniu na ziemie polskie jego armiom brakowało zaopatrzenia, a Polacy byli przekonani, że dostarczyli już wszystko, co tylko mogli (dali bowiem więcej w przeciągu tych kilku tygodni, niż tego żądali Prusacy w przeciągu długich lat), szybko wyprowadził ich z tego błędu ostrym słowem i groźbą (przekonał, że ich urzędy nie są synekurami, sugerował karę śmierci za niedostarczenie wszystkiego, czego potrzebowała jego armia). Wkrótce też Polacy, spełniając jego żądania, odkryli zasoby, o których nie mieli pojęcia. Autorka z drugiej strony podziwia niesamowitą pracowitość Napoleona, który w trakcie swego pobytu w Poznaniu dowodził marszem armii w głąb ziem polskich, nadzorował organizację polskiej armii, rozpatrywał propozycje mocarstw, przebiegał konno okolice Poznania, a wieczorami bywał na przyjęciach.

Jak na prawdziwą znawczynię problemów politycznych przystało, wnikliwie analizuje instytucje Księstwa Warszawskiego. Bonaparte miał np. zgodzić się na utworzenie sejmu, gdyż przeczytał w książce Claude’a Rulhière’a *Opis anarchii*

³⁹ K. z Potockich Nakwaska, *Pamiętnik o Adamie hr. Potockim, pułkowniku jazdy Księstwa Warszawskiego*, Kraków 1862, s. 35.

⁴⁰ Ibidem, s. 51.

⁴¹ W. Fiszerowa, op. cit., s. 215.

w *Polsce*⁴² (odnoszącej się głównie do konfederacji barskiej), że istniał on kiedyś w Rzeczypospolitej. Autorka pisze: „Pozostawił nam tę zabawkę, ale wątpliwe, czy przywiązywał do niej znaczenie, w przeciwnym razie bowiem, postaralby się o jego usprawienie”⁴³.

Równie krytycznie ustosunkowuje się do posunięć politycznych Napoleona Anna Potocka-Wąsowiczowa. Wedle niej, cesarz wkraczając w 1806 roku na ziemie polskie dbał jedynie o potrzeby swej armii, nie obiecywał nic Polakom. O postanowieniach tyłzycznych autorka zaś pisze: „Polaków nie zadowoliło Księstwo Warszawskie, toteż przerzuciliśmy nasze nadzieje na przyszłość, aby znieść bez szemrania terazniejszość”⁴⁴.

Krytyczne uwagi odnajdujemy także w zapiskach W. Fiszerowej odnoszących się do roku 1812. Wtedy również Napoleon miał wykazać się brakiem znajomości pojęć związanych z historią Polski. Cesarz pomieszał mianowicie pojęcia: „konfederacji”, która oznacza formę sprawowania władzy, z „pospolitym ruszeniem”. Stąd wzięły się późniejsze jego zarzuty bezczynności i braku gotowości bojowej, jakie miał zastać w Księstwie Warszawskim w trakcie swego odwrotu spod Moskwy. Klęska kampanii rosyjskiej była w oczach autorki tym większa, że „myśl o jego upadku nikomu nie przychodziła do głowy. Wydawałaby się bardzo dziwaczna, niemal bluźnierstwem. Nasz stosunek do niego tak dalece przypominał religię”⁴⁵. Również i Anetka dużo miejsca poświęca opisowi nastrojów społecznych, powszechnemu zapałowi i nadziejom związanym z kampanią rosyjską, a następnie kompletnemu szokowi, jaki towarzyszył wiadomościom o niepowodzeniu. Jej przyszły mąż, pułkownik Stanisław Dunin-Wąsowicz, który towarzyszył Napoleonowi w czasie odwrotu, miał jej opowiedzieć o podjętej przez Napoleona próbie odwiedzenia pani Walewskiej, w czasie przejazdu przez Łowicz. Towarzysz Napoleona Armand de Caulaincourt, ksiązę Vicenzy, odwiódł go jednak od tego zamiaru, wskazując jak źle odebrane by to zostało przez cesarzową i opinię publiczną, tym bardziej, że opuścił armię.

Kilka kart w swym pamiętniku poświęciła Anetka także osobie księcia Józefa Poniatowskiego. Miała widzieć fragment listu, w którym ksiązę przytaczał poufną rozmowę, jaką odbył z Napoleonem w Dreźnie, w 1813 roku. Cesarz chciał poznać opinię Poniatowskiego na temat zawarcia ewentualnego pokoju. Napoleon okazywał księciu niezwykle zaufanie od czasu, gdy ten nie odstąpił go, pomimo namów ze strony wysłannika Prus – księcia Antoniego Radziwiłła. Gdy ksiązę powiedział, że najlepiej byłoby zawrzeć teraz pokój, aby potem lepiej prowadzić wojnę, Napoleon odparł, że on będzie prowadził wojnę, żeby później lepiej zawrzeć pokój, a przy-

⁴² Wkracząc na ziemie polskie Napoleon naszą historię znalazł słabo, właśnie na podstawie tej książki, którą w przededniu kampanii 1806 roku odnaleziono w paryskich archiwach, a później na jego rozkaz wydano kilkakrotnie jako swego rodzaju kompendium wiedzy o Polsce.

⁴³ W. Fiszerowa, op. cit., s. 313.

⁴⁴ A. Potocka-Wąsowiczowa, op. cit., s. 122.

⁴⁵ W. Fiszerowa, op. cit., s. 383.

szłość rozstrzygnie, który z nas dwóch miał rację⁴⁶. Nie okazała się ona, jak wiadomo, korzystna dla żadnego z nich.

W pamiętnikach trudno więc znaleźć przychylne wypowiedzi na temat polityki polskiej Napoleona. Powszechnie panowało przekonanie, że Napoleon zawiódł zaufanie Polaków, że jego postanowienia były niewystarczające w stosunku do daniny krwi, jaką Polacy złożyli walcząc w szeregach jego wojsk. Inna sprawa, że refleksje te najczęściej spisywane były po latach, stąd ich autorki miały wystarczająco dużo czasu na przemyślenia, a i sytuacja polityczna kraju nie nastrajała widocznie optymistycznie. Trudno ponadto oczekiwać obiektywnego spojrzenia, zrozumienia faktu, iż Napoleon był przede wszystkim władcą francuskim i interesy swego kraju musiał stawiać na pierwszym miejscu, gdy nasza ojczyzna pogrążona była w destrukcji politycznej.

Zastanówmy się, jaki też obraz Napoleona wyłania się z pamiętników kobiet, jakiego rodzaju wiadomości możemy z nich uzyskać? Z pewnością pojawia się przed nami cesarz jako władca udzielający audiencji, wydający bale, tańczący, rozmawiający z kobietami... Specyfika tych pamiętników sprawia, że możemy poprzyglądać się Napoleonowi otoczonemu nie przez żołnierzy, ale przez kobiety, które wywoływały na jego twarzy uśmiech, łagodziły surowość spojrzenia. Uzyskujemy obraz władcy, który pomimo otaczającej go aury wielkości jest zwykłym człowiekiem z krwi i kości, rządzonym namiętnościami, oddającym się normalnym ówczesnym rozrywkom. Potrafi żartować, docenia również dowcip innych. Bywa szarmancki (pewnej pani, która miała bukiet białych róż wpięty we włosy mówi, że pasują do białości jej cery), ale i zbyt bezpośredni (z pewną młodą kobietą przeprowadził bardzo ciekawy dialog: „Ile pani ma dzieci?” „Sire, nie mam ich wcale”. „Więc pani już wzięła rozwód?” „Sire nie miałam w ogóle męża, jestem panną”. „To źle! Nie trzeba tak długo przebierać, bo szkoda czasu!”)⁴⁷. Ma on czasem chwile słabości, popełnia błędy wynikające z niewiedzy, czy z braku większej ogłady dworskiej, to jednak tylko świadczy na jego korzyść, gdyż kto błędów nie popełnia? Staje się on nawet nam – przeciętnym ludziom – przez to znacznie bliższy. Nie jest przecież potomkiem rodu królewskiego, od dzieciństwa „karmionego” etykietą, ale człowiekiem, który doszedł do najwyższych splendorów dzięki własnemu geniuszowi i ciężkiej pracy.

Niektóre pamiętnikarki starały się snuć także rozważania o polityce Napoleona, jego postępowaniu względem Polaków. Choć w kwestii tej ostatniej przeważają poglądy raczej krytyczne, wynikające z gorącego patriotyzmu, jedno wydaje się być pewne. Napoleon był dla Polek mężem opatrnościowym, uosobieniem potęgi przekraczającej ludzkie pojmowanie. Jak wielka musiała być siła jego oddziaływania na psychikę, wyobraźnię kobietą niech świadczą słowa Narcyzy Żmichowskiej, która – znając Napoleona tylko z opowiadań i lektury – tak zanotowała w swoim dzienniku:

⁴⁶ Por. A. Potocka-Wąsowiczowa, op. cit., s. 257–258.

⁴⁷ S. Wasylewski, *Gawędy o dawnym obyczaju*, Poznań 1923. t. IV, s. 130.

Jakaż to jest ta siła geniuszu, ten mimowolnie zachwycający wdzięk sławnego imienia, żeby tak rządził wszystkimi władzami mej duszy. Blisko we dwadzieścia lat po jego zniknięciu ja młoda dziewczyna, czytając, śmieję się i płaczę i podzielam uczucia wszystkich, którzy z uwielbieniem na drodze chwały i zwycięstw za nim postępowali⁴⁸.

Napoleon Bonaparte powiedział kiedyś, mając na myśli Aleksandra Wielkiego: „Ludzie genialni są jak meteory; ich przeznaczeniem jest, by spalając się przydali blasku epoce, w której żyją”⁴⁹. Wydaje się, że słowa te jak najbardziej pasują również do ich autora.

Rzeczą oczywistą jest, że nie można przedstawić zwartego, konkretnego, jednolitego obrazu Napoleona, gdyż istnieje tyle prawd o nas, ile opinii, a pamiętniki są tego najlepszym dowodem. Istotny jest także fakt, iż poglądy każdego człowieka nie są jednolite w ciągu całego życia, lecz zmieniają się wraz z upływem czasu (w tym względzie można jedynie zauważyć, że o ile Napoleon wraz z wiekiem przybierał na wadze, zmieniał poglądy, często drastycznie, o tyle jego historyczny uniform się nie zmieniał. Szary płaszcz i czarny, dwurożny kapelusz kojarzą wszyscy nierozłącznie z Napoleonem).

Co może więc wnieść lektura pamiętników do naszej wiedzy o cesarzu Francuzów? Jako odpowiedź zacytujmy Tadeusza Michała Nittmana:

Nić nadludzkiej indywidualności Bonapartego spaja te luźne obrazki i sprawia, że w miarę czytania tych kart posąg Napoleona szary od dymu i oparów krwi, okrywa się kolorową opończą codziennych, a jednak niezwykłych wydarzeń. Sprawia, że postać nabiera życia, ciepła, barw. I zbliża się ku nam zwykłym ludziom. Widać rysy i skazy, ale też i drogocenne perły. Łzy radości i żalu tych, co go kochali⁵⁰.

Wydaje się, że słowa te przede wszystkim odnieść możemy do pamiętników kobiecych.

⁴⁸ N. Żmichowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, Wrocław 1961, s. 50.

⁴⁹ M. Senkowska-Gluck, op. cit., s. 41.

⁵⁰ T.M. Nittman, *Wstęp*, [w:] S. Wasylewski, op. cit., s. IV.